GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

N^ro 67

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwrtalnie. — Opłata za inserckę obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 10 Marca 1831 roku we Czwartek.

Rzeczy krajowe.

Roskazy Dzienne.

W kwaterze głównéj w Warszawie d. 6 marca 1831 *r.*

Pan Ludwik Mycielski były podporucznik w 4 pułku piechoty linjowéj, ojciec pięciorga dzieci, na hasło powstającéj ojczyzny, porzucił majątek, rodzinę i przybył z zagranicy, stanąć jako ochotnik w szeregach swojego dawnego pułku. W bitwach 10 i 20 lutego, złożył nadzwyczajne dowody męztwa, tak dalece, że officerowie z własnego natchnienia umyślili, prosić o niego na dowódzcę bataljonu. W tém zaszła pamiętna bitwa na dniu 25 lutego, w któréj pan Ludwik Mycielski, przewyższył sam siebie w rycerskich czynach i okryty chlubnemi ranami, poległ za świętą sprawę ojczyzny. Chwała jego imieniowi! Osobisty świadek czynów pana Mycielskiego w boju, poczytuję sobie za obowiązek oddać sprawiedliwość poległemu. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, (podpisano). *Skrzynecki.* — Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego pułkownik *Chrzanowski.*

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 6 *marca* 1831 *r.*

Uwiadomia się wojsko, że jenerał piechoty hrabia Krukowiecki, mianowanym został przez rząd narodowy pod dniem 2 b. m. i r. gubernatorem miasta stołecznego Warszawy. Jenerał dywizji Wojczyński, otrzymawszy od rządu narodowego na własne żądanie, uwolnienie od obowiązków gubernatora, przeznaczonym zostaje na dowódzcę siły zbrojnéj narodowéj w województwo Krakowskie. Pułkownik w sztabie głównym Kamieński Ludwik, mianowanym został przez rząd narodowy pod dniem 2 b. m. i r. vice-gubernatorem miasta stołecznego Warszawy. — Naczelny wódz, siły zbrojnéj narodowéj, (podpisano) *Skrzynecki.* — Za zgodność z oryginałem, szef sztabu głównego, pułkownik *Chrzanowski.*

W kwaterze głownéj w Warszawie dnia 8 *marca* 1831.

Celem uregulowania sztabów, i ażeby w nich więcéj nad potrzebę nie było officerów, ustanowioną zostaje niniejszym rozkazem zasada, podług któréj mieć będą: 1) Dowódzca brygady, dwóch adjutantów. 2) Dowódzca dywizji, trzech adjutantów, adjunkta, i szefa sztabu. 3) Dowodzący korpusem, czterech adjutantów, dwóch adjunktów, i szefa sztabu. — Naczelny wódz siły zbrojnéj, (podpisano) *Skrzynecki.* — Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego, pułkownik *Chrzanowski.*

— *Bank Polski.* W dalszym ciągu ogłoszeń w przedmiocie losowania obligacij udziałowych, zawiadamia niniejszém, że w myśl art. 3 instrukcji z dnia 18 (30) stycznia 1830 r., odbędzie się w d. 11 b. m. o godzinie 9½ zrana, w gmachu bankowym, posiedzenie przygotowawcze do losowania szczegółowego, które z dnia 15 marca r. b. nastąpi.

Na posiedzeniu tém karty obejmujące numera obligacij należących do serij w dniach 1 i 2 b. m. wyciągniętych, będą przeliczone, sprawdzone, w igielniki pojedynczo zachowane i do jednego koła włożone. Następnie kartki obejmujące wryażenie summ, podług planu towarzyszącego kontraktowi 42 miljonowéj pożyczki, do odbyć się mającego na dniu 15 b. m. i r. szczegółowego losowania przeznaczonych, będą podobnież po przeliczeniu, sprawdzeniu i szczegółowém zamieszczeniu w igielniki, do drugiego koła włożone, poczém koła zostaną zamknięte i opieczętowane, aż do otworzenia ich w dniu 15 marca r. b. w którym szczegółowe losowanie będzie przedsięwzięte. Warszawa d. 8 marca 1831 r. (Tu podpisy.)

Wiadomości urzędowe od wojska.

Wyczytawszy w pismach publicznych rapport podany do X. Radziwiłła naczelnego wodza o bitwie zaszłéj w dniu 24 lutego pod wsią Białołęką, jako oddzielnie, i podług własnych moich pomysłow w niéj działający, widzę się w obowiązku objaśnienia niektórych powołanego wyżéj rapportu wyrażeń, jak naprzykład: „Ze na prawém skrzydle w pułku 6 dostrzeżono było trochę nieładu.“ Z méj strony, nie mogę tego uważać za nieład, co było skutkiem konieczności, bo kiedy 2gi bataljon posłany był wspierać piérwszy, a późniéj trzeci dwa piérwsze, wszystkie trzy najdzielniejszy massom nieprzyjacielskim dając odpor, aż do sprawienia w nich wielkiego nieładu, rozkazany zaczynając ustęp z miejsca ścieśnionego, jakiém było podwórze folwarczne, ogród i część wsi, niemogły inaczej wychodzić, jak skupione, zawsze jednak najtęższy

przeciw nieprzyjacielowi utrzymując ogień. Ale któż nie widział, że bataljon 1szy wyszedłszy na otwarte miejsce, natychmiast w kolumnę do attaku był uszykowanym, i swoich tyralierów wystawił; trzeci zaś, jako nowéj organizacji, nie tak łatwo od drugiego mógł być oddzielonym, co przecież nastąpiło za staraniem adjutantów moich, szczególniéj kapitana Kozłowskiego. W tém miejscu oddać muszę należną sprawiedliwość majorowi Breańskiemu, szefowi sztabu dywizji, z trzecim rozkazem do mnie przysłanemu, ażeby się zwolna cofać, z zawiadomieniem razem, że mnie przychodzi w pomoc brygada 1 jenerała Giełguda. Sztabs officer ten dzielnie się przyczynił do przyspieszenia porządku, o którym bynajmniéj nie wątpiłem, zajęty lewém skrzydłem zbyt słabém, bo dwoma bataljonami w kolumnach bez żadnej assekuracji zapełniającemi wielką i otwartą przestrzeń między wsią a lasem, na które cztery pułki jazdy nieprzyjacielskiéj rzuciły się były, aż dopokąd pomyślny z ukrytego w lesie bataljonu, nie nastąpił skutek.

Nie mogę i tego powiedzieć, ażeby jazda przez jw. jenerała dywizji Krukowieckiego zatrzymana, przybyła do mnie na powrót; co zaś do reszty sztabu tegoż jw. jenerała, tego dowiedzione w poprzednich czynach męztwo, uprzedzało i tu wszystkie jego rozkazy, lecz już przy kończącéj się zupełnie akcji.

Nie dla miłości zatém własnéj, ale dla oddania sprawiedliwości pułkom któremi w dniu tym miałem szczęście przywodzić, podaję do powszechnéj wiadomości kopię rapportu w dniu 2 b. m. sztabowi głównemu złożonego.

Małachowski.

Rapport szczegółowy o oddzielnéj bitwie pod Białołęką. — Dnia 24 lutego około godz. 9 rannéj, odebrałem rozkaz naczelnego wodza X. Radziwiłła, ażebym z całą moją brygadą i sześcią działami z baterji lekkiéj kapitana Łapińskiego, udał się natychmiast do Białołęki dla rozpoznania ukazującego się przed tąż wsią nieprzyjaciela i siły jego, jak również dla zabezpieczenia odwrotu jenerałowi Jankowskiemu dniem wprzódy z dywizją jazdy do miasteczka Radzymina dla zabrania tamecznego magazynu żywności wysłanemu, któremu w assekuracji był także przydany jeden bataljon z brygady mojego dowództwa.

Rozkaz ten wypełniłem, marszerując na Targówek i Brudno w przeciągu dwugodzinnym, gdyż około 11téj przed południem byłem już pod Białołęką. Zkąd natychmiast rozesłałem przydanych mi z gwardji honorowéj gidów dla wyszukania jenerała Jankowskiego, z oświadczeniem mu na piśmie, iż przybyłem z piechotą i działami, i że jeżeli może nieprzyjaciela z tyłu niepokoić i z lasu wyprzeć, ja go z przodu attakować będę; lecz jen. Jankowski, przeciw któremu dwoma godzinami wprzódy użył nieprzyjaciel piechoty i artyllerji, był wówczas już na wysokości Białołęki i w chwili téj o tyle mógł się ze mną połączyć, iż objął skrzydło prawe, odesławszy nieco wprzódy przydany sobie w assekuracji bataljon do obozu.

Około godziny 2éj po południu, nieprzyjaciel wystąpił naprzód w kolumnach, a wkrótce potém rozwinięty w linją bojową, mając po obydwóch skrzydłach kawalerję, w środku piechotę i wszędzie rozstawioną artyllerję, z gromem kilkunastu dział postępował ku mnie; przyjąłem go równym z dział moich ogniem, w pozycji na ten koniec obranéj, to jest: mając za oparcie prawego skrzydła wieś Białołękę obsadzoną jednym bataljonem, a za wsią rzeczoną ukryty bataljon drugi dla assekuracji, obadwa z pułku 6 piechoty, rozciągnąłem linję moją na lewo dwoma bataljonami w kolumnach z pułku 2go piechoty, bataljon zaś trzeci tegoż pułku, ukryłem w lesie, do którego również posłałem kurpiów z jener. Jankowskim przybyłych. Nieprzyjaciel, którego cała piechota ku wsi skierowaną została, rzucił się na nią gwałtownie, i po nader żywym ręcznym ogniu, zmusił bataljon pułku 6go do cofnięcia się aż do folwarku na końcu tejże wsi będącego; tam dopiéro nadszedł mu w pomoc bataljon ukryty, i morderczą, długo na jedném miejscu trwającą, rozpoczął walkę, wśród któréj jen. Jankowski odbiéra od naczelnego wodza rozkaz na piśmie, śpiesznego do obozu powrotu; dopełnia go i odkrywa moje prawe skrzydło; lecz nieprzyjaciel czy niedostrzegłszy, czy téż nie umiejąc z zdarzenia tego korzystać, podał mi czas zaradzenia złemu przez użycie z lewego skrzydła połowy pułku jazdy dowództwa pułkownika Dobieckiego, któremu za nieodstąpienie mnie pomimo rozkazu, za wzorowy w tém zdarzeniu porządek, i za działanie z krwią zimną, zasłużone należą się pochwały, że nowo uformowany pułk do końca należycie swoją pełnił powinność.

Ponieważ w chwili najtęższego ognia, i mnie powtornie nadchodziły rozkazy w imieniu naczelnego wodza zalecające odwrót, rozpocząłem go przeto lecz jak najwolniéj uskuteczniać i to nie wprzód, aż bataljon z pułku 6 przez jen. Jankowskiego odpuszczony, do assekurowania dwóch piérwszych zwróconym nie został. Jazda nieprzyjacielska prawego skrzydła, dostrzegłszy mój odwrót, kusiła się napaść na skrzydło moje lewe, i tym końcem naprzód kłusem, a potém pełnym puściła się galopem, lecz bataljon w lesie ukryty przepuściwszy ją tak rzęsistym i skutecznym z tyłu przywitał ogniem, iż ze znaczną stratą i w największym nieładzie zemknęła. Smiałe to i pomyślne z strony naszéj powodzenie, tyle upokorzyło i stłumiło nieprzyjaciela, iż odbywającego się daléj w obliczu jego odwrotu, nie miał śmiałości niepokoić.

Z nadchodzącym wieczorem, gdy ogień działowy wolnieć zaczął, nadciągnęła w assekurację piérwsza brygada piérwszéj dywizji piechoty, a za zapadnięciem nocy, nieprzyjaciel doszedłszy do piérwszéj mojéj, pod Białołęką pozycji, spokojnie na niéj pozostał.

W akcji opisanéj powyżéj, odznaczyli się szczególniéj podpułkownik Płonczyński, dowódzca pułku 2go piechoty, zawsze na czele kolumn swoich przywodzący, i przy tyraljerach ranny; kapitan grenadjerów z pułku 6go Kępski najwaleczniéj broniący wejścia do wsi nieprzyjacielowi, i tamże ranny; obadwaj już zmarli; kapitan Manini walecznie piérwszego wspierając i nieustraszonego męztwa dając dowody, ranami okryty został. Kapitan Łyszkiewicz z pułku 2go piechoty dowodzący tyraljerami, utrzymywał tychże przez noc całą z oddziałami w tyle, tuż przed samym nieprzyjacielem. Adjutanci brygady, kapitan inwalidów Kozłowski, zastępując nieobecnego pułkownika Górskiego i podpułkownika Podczaskiego, obydwóch rannych, w czasie ustępu pułku 6go ze wsi, tenże pułk, do uformowania

trzech oddzielnych bataljonowych kolumn, niemniéj wystawienia tyraljerów wśród najtęższego nieprzyjacielskiego ognia przyprowadził. Kapitan Dąbrowski z pułku 2go piechoty, przybrany do pełnienia obowiązków adjutanta, mężny, przez cały ciąg rozsądnie czynny, okazał się usposobionym do posiadania zaszczytnie wyższych stopni wojskowych. Oprócz wymienionych, dało również wielu innych officerów dowody męztwa, odwagi i szlachetnego poświęcenia się, lecz nazwisk ich przy zaszłéj w mojéj kommendzie odmianie, szczegółowo wymienić nie jestem w możności.

Podając zalecających się w boju, nie mogę ubliżyć chwalebnego wspomnienia o przydanym do służby w brygadzie podchorążym z gwardji honorowéj konnéj, gidzie Ditkens, który nie zważając na otrzymane dwa postrzały, wszędzie gdzie tylko był wysłanym, najśmieléj docierał. W Warszawie d. 2 marca 1831 r. — *Małachowski.*

— Izby senatorska i poselska na zawczorajszém posiedzeniu, postanowiły umieścić w pismach publicznych adres poniżéj wypisany, a przez gwardję narodową do izb podany.

»*Reprezentanci narodu Polskiego!* Kiedy bezprzykładne bohaterstwo zastępów naszych, utrzymuje kilkakroć liczniejsze nieprzyjaciół szeregi, kiedy wrogi nasze spoglądają na starożytne wieże stolicy, kiedy rachuby mężnych wojska narodowego dowódzców, nie mogą być nam wiadomemi, jak ich doświadczona mądrość, rozkaże postąpić we względzie obrony, lub opuszczenia Warszawy; taką to chwilę gwardja narodowa miasta stołecznego Warszawy, znajduje za najsposobniejszą, aby głos swój do was narodu reprezentanci, podniosła. Macie ją gotową, do poniesienia wszelkich ofiar z majątków i życia, a te same piersi, które są przepełnione uczuciami nigdy niewygasłéj miłości drogiéj nam ojczyzny, dzisiaj są gotowe, do stawienia puklerza wrogom naszym. Oto są uczucia, oto postanowienie nasze. Do was reprezentanci narodu, należy użycie onych, dla dobra ojczyzny, w którém jednoczymy wszelką naszą pojedynczą i ogólną pomyślność. Niech żyje droga ojczyzna! Niech żyją gorliwi jéj reprezentanci! W Warszawie, dnia 28 lutego 1831 roku.« (Tu następują liczne podpisy).

— Rząd narodowy przesłał radzie municypalnéj miasta st. Warszawy, dla wywieszenia z ganku ratusza głównego, sztandar zdobyty na nieprzyjacielu, w potyczce zaszłéj w Puławach d. 2 b. m., w któréj pułkownik Łagowski raził na głowę pułk dragonów Wirtembergskich i inne oddziały Rossyjskie. Jestto czwarta chorągiew zdobyta na nieprzyjacielu przez wojsko narodowe od czasu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Ten sztandar powiewa już u stóp orła białego na balkonie gmachu ratuszowego; są na nim jeszcze cyfry cesarza Pawła.

— Rząd narodowy uwolniwszy na własne żądanie jenerała piechoty Izydora hr. Krasińskiego od pełnienia obowiązków ministra wojny, powołał go na członka senatu, a w miejsce jego mianował ministrem wojny jenerała Morawskiego.

— Postanowieniami rządu z d. 9 b. m. mianowani zostali: panowie; Xawery Czarnocki poseł, dyrektorem jeneralnym policji i poczt; Michał Lewiński naczelnik sekcji polityczněj w kom. rz. sp. w., dyrektorem jeneralnym administracji; Walerjan Kleszczyński, były kommis. obw. Sieradzkiego, naczelnikiem wydziału polit. i statystycznego wtejże kom. rządowéj.

— Rząd narodowy postanowieniem swojém z d. 6 b. m. mianował jenerałami brygady, pułkowników jazdy. Rutiego, Kaminskiego, Kaz. Skarzyńskiego, Ambr. Skarzyńskiego i Kickiego.

— Wódz naczelny przywrócił chwalebny zwyczaj z czasów xięztwa Warszawskiego: krzyże wojskowe i znaki honorowe rozdając, pyta się przedewszystkiém o zdanie officerów i żołnierzy całéj kompanji. Już wielu walecznych ozdobiono krzyżem wojskowym; od 18 lat pierwszy raz nowo zajaśniał ten znak honoru na Polskich piersiach.

— Moskale zagrożeni obrotami wojska naszego i zwycięzkim postępem Dwernickiego, zostali zmuszeni do śpiesznego cofnięcia się z pod okopów Pragi. Ich odwrot, który nastąpił zeszłéj nocy, tak pięknie, że przy zrobieniu wczoraj rano wycieczki, ani jednego nieznaleziono, musiał być bardzo nagły i nieprzewidziany, w legowiskach bowiem które zajmowali, znaleziono wiele broni, sprzętów rozmaitych, kociołki do gotowania, manierki i t. p. Znaleziono także i działa zagwożdżone i zdemontowane. Tysiące trupów leży jeszcze podobno na polu bitwy z d. 25 z. m. Zbiegli żołnierze Moskiewscy i osoby przybywające z tamtéj strony Wisły, zapewniają jednozgodnie, że jeżeli klęska 25go wielki cios armji Moskiewskiéj zadała, równie wielkiéj doznała ona także przez głód i choroby. Tento głód i najprzykrzejszy niedostatek, rosprzęgł także całą subordynację żołnierza Moskiewskiego, który w obec dowódzców swoich a nawet w obliczu samego Dybicza, rabuje, pali i najokropniejszych dopuszcza się gwałtów; nic nie masz dla nich świętego: nawet kościoły stają się łupem rozhukanéj tłuszczy.

— Jenerał Dwernicki pobił i zniósł zupełnie Kreutza z Wirtembergiem, nie pod Hrubieszowem, ale pod Piaskami. Wojsko Moskiewskie rozbite na cząstki, tuła się oddziałami za któremi zwycięzcy ścigają. Wydano roskazy do wszystkich wójtów gmin, aby bez wszelkiéj obawy, chwytali oddziały, rozbrajali je i do Lublina odsełali.

— O jenerale Rossyjskim Kawer mamy z doniesień urzędowych, następujące szczegóły: — «Po rospędzeniu straży bespieczeństwa która zasłaniała miasto Janów, wszedł nieprzyjaciel z bronią do attaku w miasto, i w moment całe zajął; urzędnicy miejscowi ratowali się ucieczką lub schronieniem. Uchodzących ubogich mieszkańców miasta Janowa i unoszących swe odzieże lub inny szczupły majątek, nieprzyjaciel sromotnie bił i rabował; w tém działaniu p. Nowiński, pisarz sądu pokoju, mocno zbity i obdarty został aż do koszuli, i zabrano mu wszystko co miał. Panu Czaplic aptekarzowi, sztabs-oficerowie z lekarzem na kwaterze stojącym, nietylko lekarstwa kosztowniejsze zabrali, lecz po odbijawszy komody, pieniądze i bieliznę wzieli. W wielu domach, zwłaszcza urzędników, którzy się schronili, poobdzierano meble, zamknięte drzwi wybijano; w kancelarji kom. ob. akta poniszczono; lichtarze szczypce, sukno ze stolików zabrano. Takie było postępowanie pułku Finlandzkiego dragońskiego, pod dowództwem jenerała Kower. Następnie zmuszał on do przysięgi obywateli i wielu innych dopuszczał się bezprawi.

— Majorowie Bulewski i Szymanowski z garnizonu Zamościa przeszli Bug dnia 5 marca z 4 kompanjami nowozaciężnéj piechoty i 4 działami i rozbili bataljon piechoty Rossyjskiéj w Uściługu. Legło na placu 70 nieprzyjaciół; zabrano 360 jeńców (między nimi podpułkownika i 8 oficerów), sztandar, 300 sztuk broni, sprzęty wojenne i kilkanaście koni. Rapport szczegółowy jutro umieścimy.

— Delegowany do urządzenia straży bezpieczeństwa, donosi, iż wojska Rossyjskie cofając się z Puław, po dopełnionym tamże rabunku, zabrały z sobą kilkanaście osób powiązanych, a między niemi zastępcę wójta gminy i pocztmistrza.

— List, który za wczoraj dostał się tu z Litwy, donosi, że Nowosilców gospodaruje w Wilnie. 20 kilka tysięcy gwardji wyszło z Petersburga, część jéj już jest w Kownie, a część w Wilnie. Wielki xiążę Michał znajduje się przy téj gwardji. Spodziewano się już od dwóch tygodni przybycia cesarza do armji. (Są doniesienia późniejsze, że idące gwardje, dostały rozkaz do odwrotu, i cofnęły się bardzo śpiesznie.)

— Święte kości patrona ś. Bonifacego, przeniesiono z Czerniakowa do kościoła xx. Bernardynów w Warszawie, gdzie codziennie przy tychże kościach odbywać się będzie nabożeństwo o błogosławieństwo orężowi Polskiemu.

— Z mennicy Warszawskiéj już wyszła nowa moneta z herbem narodowym, to jest: *Orłem i Pogonią.*

— Dnia 5 b. m. w południe pod Krakowem, lody na Wiśle puściły, i woda do 4 stóp podniosła się.

— Hr. Jelski nie dojechał do Wiednia; na jednéj z stacji pocztowych w Morawji, polecono, aby się zatrzymał.

— (*Nad.*) — Oświadczam niniejszém, iż artykuł w numerze 60 Nowéj Polski przezemnie podany, literami K. M. podpisany, jakoby czterech wyższych oficerów gwardji narodowéj, w imieniu jéj podało prośbę do rządu narodowego, aby w razie oblężenia stolicy, gwardja narodowa do obrony jéj użytą nie była; jedynie na mylnych pogłoskach polegający, jako potwarzający nietylko gwardję narodową, ale nawet całe obywatelstwo, odwołuję, z powodu, że przeciwnie o tém przekonany zostałem, i że ani mowy o kapitulacji, a tém mniéj prośby w téj mierze do rządu narodowego, ze strony gwardji narodowéj podanéj nie było. Prostując więc wyż rzeczone moje podanie, upraszam redakcję, aby odwołanie to w dzienniku swym umieścić raczyła. — Dnia 7 marca 1831 roku. — Konstanty *Miecznikowski.*

PROSPEKT
NA
TYGODNIK RELIGIJNO - PATRJOTYCZNY
ARYSTARCH.

Po upadku despotycznych rządów, mnóstwo pism tłumaczy zasady wolności, upowszechnia uczucia patrjotyczne, zachęca do zgody i wszystkie stany do spólnéj wzywa obrony. Każda część ludu Polskiego, czuje, że z odzyskaniem ojczyzny na nowo żyć, na nowo myśleć, na nowo działać zacznie; że odbierze swoje prawa, swoje przywileje, swoje własności; że zobaczy w jedno ciało spojone wszystkie członki dążące do zapewnienia i ulepszenia bytu swojego; że nakoniec jedność ożywi wszystkich Polaków i dozwoli zarówno, używać wolności tak długo przez ciemięzców krępowanéj. Wszyscy cieszą się temi nadziejami i wszyscy ziści Bóg! obaczą je spełnione. Maż być od téj pociechy, od téj nadziei wyjęte duchowieństwo? Czyż każdy xiądz, każdy zakonnik nie jest obywatelem? Czyż nie jest jednejże matki synem? Ojczyzna wszystkich nas równo na świat wydaje, wszystkich równo pielęgnuje, wszystkim wolno żyć, wolno umierać każe, i jako wolność kochająca matka, synom swoim stanu nie narzuca, ale go im wolno obierać dozwala. Stan zatem wolno obrany a dobru ogólnemu pożyteczny, czyż może ściągać prześladowania? czyż może być szyderstw przedmiotem? czyż ma być karmią nieuków i próżniaków? W Polszcze wolnej nie ma już prześladowania, ale jest mała garstka ludzi namiętnych, co tylko liznęli nauki, co wszystko chcą burzyć, a nic nie budować, co z przeszłości nie wyprowadzają wniosków na przyszłość, co nakoniec gadulstwem i szumno-brzmiącemi słowami chcą zastąpić rozsądek i prawdziwe rozumowanie. Nie powodują tymi ludźmi złe chęci, bo żaden Polak mieć ich nie może, ale nieuctwo, zarozumienie, duch przesady i zagorzalstwo. Takich idjotów, takich sofistów, takich reformatorów zdania nie obudzą zapału, nie podniosą patrjotycznych uczuć, nie wywrą zbawiennego wpływu na umysły duchownych. Pisemka szczypiące indywidua, przenieść mogą do ogółu ducha obojętności, ducha indyferentyzmu, że nie powiem niechęci. Arystarch zamierza prostować zdania niereligijnych pismaków; zamierza okazywać związek religji z patrjotyzmem; zamierza wykrywać szkodliwy wpływ na religją despotycznych rządów; zamierza przypominać czyny duchownych patrjotów; zamierza wyliczać uciążliwości i obrazy, jakich doznała religja w Polszcze za rządów carów Moskiewskich, Alexandra i Mikołaja; zamierza wyjaśniać bezbożność tyranów usiłujących zasłonić religją swoje despotyczne cele; zamierza skreślać obraz stanu religji w różnych krajach, a mianowicie w Polszcze; zamierza nakoniec podawać gazetowym sposobem, rozmaite wiadomości tyczące się duchownych i religji. Taki jest cel Arystarcha. Taka jego dążność. Obywatele Polacy! wesprzyjcie to pismo swoją nauką, swojém doświadczeniem, a zamiary redaktora pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. Wszelkie artykuły zgodne z duchem Arystarcha, z wdzięcznością przyjmowane będą. Arystarch będzie wychodził raz w tydzień w zeszycie najmniéj dwuarkuszowym. Piérwszy zeszyt wyjdzie dnia 21 marca, drugi 28, trzeci 4 kwietnia i t. d. Prenumerować można w bibljotece publicznéj, w drukarni xx. Pijarów, u w. j. x. przeora Dominikańskiego, u w. Morytza przy ulicy Mostowéj, u w. Puntnera naprzeciw ś. Krzyża, u w. Młotkowskiego przy ulicy Sto Jerskiéj wprost teatru. Cena miesięczna złtp. 6, kwartalna złtp. 16.

Ignacy Loyola *Rychter.*

— Zapewne szanowny wydawca *Arystarcha* nie przepomni o zamieszczeniu mów patrjotycznych mianych na obrzędach za Rossyjskich męczenników wolności, za Kilińskiego, za poległych na Pradze i t. d. Co zaś do ceny tego pisma, spodziewamy się, iż ją wydawca zniży, skoro będzie miał odpowiednią liczbę prenumeratorów.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.